**Szczeżuja chińska – przybysz z dalekiego wschodu**

**Tytułowy bohater, to słodkowodny małż, którego ojczyzną jest południowo-wschodnia Azja – Chiny, Kambodża, Tajlandia, Malezja, Tajwan i południowa Rosja. Jednak od kilku dekad zasiedla także europejskie wody, gdzie został zawleczony wraz z materiałem zarybieniowym. Również na terenie Polski bywa spotykany coraz częściej w stawach, rzekach i jeziorach.**

Szczeżuję chińską (*Sinanodonta woodiana*)po raz pierwszy na naszym kontynencie odnotowano u progu lat 60. ubiegłego wieku w rumuńskich stawach hodowlanych. Kilka lat później znaleziono ją na Węgrzech, gdzie dostała się z tołpygą białą, tołpygą pstrą, amurem białymi amurem czarnym. Ryby te są bowiem żywicielami larw (zwanych glochidiami) tego małża. Od tego czasu – w przeciągu kilku dekad – rozprzestrzeniła się na całą Europę. Spotkamy ją od Hiszpanii po Ukrainę oraz od Grecji po Szwecję. Tworzy już stabilne populacje między innymi w Dunaju, Cisie czy Kereszu.

Ta „zagraniczna” szczeżuja osiąga, jak na małża, naprawdę imponujące rozmiary. Największe osobniki, o długości 27 centymetrów, odnaleziono we Francji. W Polsce szczeżuje chińskie również mogą być całkiem spore – największy okaz jaki odłowiono przekraczał 24 cm długości i ważył ponad 1,3 kg. Najczęściej są jednak mniejsze, a ich wielkość zależy od temperatury wody – im cieplejsza, tym zwierzęta te są większe. Spośród rodzimych gatunków małży równać się z nimi może jedynie szczeżuja wielka (*Anodonta cygnea*), lecz ma ona inną budowę i kształt muszli. Jeśli chodzi o szczeżuje chińskie, to starsze osobniki posiadają muszle masywne i najczęściej barwy brązowo-zielonej. Natomiast muszle młodszych osobników charakteryzują się kolorem miodowym. Mięczaki te żyją od sześciu do dziewięciu lat.

Na obszar Polski szczeżuja chińska została nieświadomie sprowadzona z Węgier wraz z zakupionym narybkiem w połowie lat 80. XX w. O dynamice jej rozprzestrzeniania się na terenie naszego kraju może zaświadczać chronologia danych literaturowych. Do 2008 roku znane były tylko trzy stanowiska – system Jezior Konińskich, kanał zrzutowy elektrowni „Dolna Odra” pod Szczecinem oraz na rzece Narew w okolicy miejscowości Topilec. Następne opracowanie z 2012 r. wymienia już 19 stanowisk obcego małża. Od tego czasu liczba doniesień o nowych miejscach jego występowania szybko wzrasta. Najbardziej aktualna lista wyszczególnia już 54 stanowiska rozsiane po całej Polsce. Na pewno nie jest ona pełna i należy oczekiwać, że w najbliższych latach znacznie się wydłuży.

Spoglądając na mapę kraju z naniesionymi stanowiskami widać, że są obszary „wolne” od szczeżui, co bardziej odzwierciedla stopień penetracji poszczególnych regionów przez badaczy niż rzeczywiste rozprzestrzenienie gatunku. Przykładem może być teren Dolnego Śląska. Mimo braku oficjalnych doniesień w literaturze przedmiotu ten obcy małż tu występuje, gdyż w 2018 roku znalazłem go na jednym z dużych stawów rybnych w rejonie Milicza.

Dokładna lokalizacja nieznanego wcześniej stanowiska, to Staw Rudy w okolicy miejscowości Ruda Żmigrodzka. Podczas jesiennych odłowów ryb zbiornik o powierzchni 150 ha został opróżniony z wody i na odsłoniętym dnie można było zobaczyć mnóstwo muszli szczeżui chińskiej. W strefie brzegowej o szerokości około 4 metrów i długości 800 metrów naliczyłem 1155 muszli, z których największa mierzyła 20 cm długości. Zdecydowana większość z nich była pusta, a niemal połowa rozgryziona i pokruszona przez zwierzęta, które bez wątpienia pożywiały się miękkim ciałem małży. Dane literaturowe potwierdzają tę obserwację. Według znawców tematu *Sinanodonta woodiana* stanowi atrakcyjny pokarm dla wydry, ostrygojada, bielika, dzika i lisa. Obecność tych małży w stawach rybnych zwiększa więc bazę pokarmową gatunkom charakterystycznym dla tego siedliska.

Szczeżuja chińska jest w Polsce uznawana za gatunek inwazyjny i potencjalnie zagrażający rodzimym małżom skójkowatym. Jednak część badaczy skłania się do oceny, iż ten obcy dla polskiej malakofauny mięczak raczej nie będzie przyczyną istotnych zmian w środowisku, a także nie stworzy realnego zagrożenia dla różnorodności biologicznej środowisk wodnych. Póki co problem pozostaje otwarty i dopiero kolejne badania pozwolą ustalić jak rzeczy mają się naprawdę. Zresztą, niezależnie od tego jakie zdanie sobie wyrobimy na ten temat, i tak musimy pogodzić się z faktem trwałego zasiedlenia naszych akwenów przez dalekiego przybysza ze wschodu.

Cezary J. Tajer